

# Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein. — Drukarnia znajduje się w alii Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

==== Ojców mowy, Ojców wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary. ====

**Mowa najprzew. ks. arcybiskupa Floryana**  
wypowiedziana w archikatedrze gnieźnieńskiej na zakończenie misji w Gnieźnie dnia 10 maja 1897 roku.

Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli! Głos anielki, który po raz pierwszy nad stajenką betlejemską się odezwał, zdaje się, jakoby powtórzył się w tych dniach nad ziemią naszą we wszystkich zakątkach dyecezyi naszych. Musiały go chyba w sercach swoich usłyszeć te pobożne rzesze, gdy tak licznie do Gniezna do tej katedry spieszyły. Poruszyły się najodleglejsze wioski i miasteczka i popłynęły nieprzejrzone fale pielgrzymie do Gniezna nie w innym celu, jedno by Bogu oddać chwałę.

Głos Ojca św., który nas w łaskawości swej z powodu tej wielkiej uroczystości 900-letniego męczeństwa św. Wojciecha miłosciwymi słowy zaszczycił i łaskami ze skarbnicy kościelnej tak ubogacił, nie przebrzmiał, znalazł oddźwięk w sercach wiernych. Z tym głosem i ja, wasz arcybiskup, posłałem do was orędzie na ten wiec święty u grobu św. apostoła. I teraz przychodzi mi wielbić łaski Bożej dzieło przy końcu tego jubileuszu. Te 16 dni oglądały takie rzesze, jakich Gniezno w czasach największej swej chwały i wielkości nie widziało.

Gdy w skupieniu ducha korzyły się te rzesze na kolanach przed szczątkami św. Wojciecha, gdy słyszeliśmy, jako z tysiąca piersi rwał się ku niebu głos starej świętej pieśni kościelnej, gdy patrzeliśmy na ten podniosły ducha nastrój, tedy, pasterz wasz, budowałem się przykładem mego ludu, który nie szczędził ni trudu, ni mozołu, ni ofiary, aby tutaj pomodlił się przed św. prochami, oddać chwałę Bogu na wysokości. Z głębi serca też dziękowałem Bogu, że żyje w tym ludzie tak potężna wiara, że to światło, które św. Wojciech tu u nas zapalił, tak jasnym i czystym płonieniem, iż tak straszne koleje, ciężkie próby i pokusy przez 9 wieków przygasić go nie zdołały.

Gdy te liczne pielgrzymki w tak wielkiej nieraz przybywały gromadzie pod wodzą zacnych swych pasterzy, którzy zrozumieli świętość i wielkość chwili i tak licznie stanęli do pracy Bożej, gdy po 140 kapłanów jednego dnia pracowało w pocie czoła, by jednać dusze z Bogiem, gdy kilkadziesiąt tysięcy wiernych doznało szczęścia, że w komunii św. z Bogiem połączyć się mogli, wtedy jeszcze więcej rozrzewniało się serce nasze, wzruszało i podnosiło się wdzięcznością ku Bogu, bo on to zrobił.

Pan Bóg w miłosierdziu swem udzielił nam nadto pociechy, że ten gromadny naród zachęcony słowem gorliwych swych kapłanów, umiał się tak karnie, tak wzorowo jakoby wielkie wojsko Boże zachować i spełniał tem bezwiednie apostołstwo dobrego przykładu, które nie na tem polega by podążać do kościoła i ustami tylko wyznawać wiarę w Boga. Nie każdy, który mówi: »Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech« (Mat. 7, 21), mówi Pan Jezus. Wyście, ukochane dzieci moje, spełnili tę wolę Ojca niebieskiego, wyście na tem miejscu nie tylko w modlitwach wołali »Panie, zmiłuj się nad nami«, ale umieliście się uchronić grzechu i zgorzenia i pokus nęcających zwykle w takich

okolicościach — staliście się zbudowaniem dla tych, którzy nie są z tej owczarni, tak, iż podziwiali głębokość wiary w ludzie, który i na zewnątrz umiał okazać czem serce jego jest przejęte.

Tak więc wezwanie na ten jubileusz, którego błogie skutki Bóg jeden tylko zmierzyć zdoła w całej pełni, nie było i bez owoców duchowych zewnętrznych. To, coście dla chwały jego i uczczenia św. męczennika uczynili, zapisał Bóg w księdze żywota waszego i wam, mili pielgrzymi, i wam, ukochani kapłani, którzyście czy słowem Bożem, czy w spowiedzi św. tak gorliwie pracowali.

Stał się ten atoli jubileusz czemś więcej jeszcze. Bez nadzwyczajnych przygotowań stał się wielkim aktem wyznania wiary katolickiej, która serce krocie widomie zbliża do Boga, która serce krocie w tej jednej myśli chwały Bożej umie jednoczyć.

A możemy się też radować, że ta chwała Boża tak zgodnie płynęła w niebiosa, że ten jubileusz tak uwydatnił tę potężną spójnię wiary z nami braci innego języka i innej narodowości, że okazał jako ten Kościół łączy w równej miłości wszystkie dzieci swoje, byle one chciały w nim Bogu służyć i chwałę Bożą szeregować.

Ale gdy patrzę, ukochani moi, na te fale ludu i na ten grób św. męczennika przedemną, serce moje dziś pragnęłoby móżdż powtórzyć nad wami drugą część anielskiej pieśni »Pokój ludziom dobrej woli« — tak, iżby to, co na początku jubileuszu było życzeniem tylko i nadzieją, stało się już rzeczywistością, aby pokój ten już panował w sercach was wszystkich, abyście coraz silniej i jaśniej rozumieli, że nie ma pokoju jedno w Chrystusie Panu — że na drogach rozkoszy i grzechu, na drogach tego świata ludzie daremnie go szukają i że tylko w Kościele św. żyje »książę pokoju«, który przez życia burze, boleści i pokusy dusze krwią swoją odkupione przeprowadzić pragnie i może szczęśliwie do krainy św. pokoju.

Chrystus żyje w Kościele św. »Ten sam, wczoraj i dziś i na wieki« niezmienny i niewyczerpany w miłości swojej. Ten jubileusz z pewnością też wzięły miłości naszej nawzajem i do Chrystusa wzmocił, pociągnął serca, aby go tam szukały pilniej, gdzie tron jego łaski w kościołach naszych. (C. d. n.)

## Co słyhać w świecie?

**Niemcy.** Parlament niemiecki obradował we wtorek nad wnioskiem, stawionym równocześnie przez różne stronnictwa, a domagającym się zniesienia zakazu łączenia się towarzystw politycznych. Rozprawy były bardzo ciekawe, a ogromnie cięte. Ze wszystkich stron oddano zapewnienie, że wnioskodawcom nie chodziło o urządzenie manifestacji przeciwko projektowi rządowemu, lecz tylko o to, by zapobiedz istotnej potrzebie. Ostatecznie wniosek 207 głosami, przeciw 53 przyjęto; przeciw wnioskowi głosowali tylko konserwatyści.

— Obrady nad projektem do nowego prawa o zebraniach i stowarzyszeniach w sejmie pruskim skończyły się na tem, że oddano wniosek ten do komisji złożonej z 28 członków do gruntownego zbadania.

— Niemcy zaprowadziły w swej armii nową armatę polową. Zanim parlament zdoła uchwalić wszystkie potrzebne sumy, wszystkie pułki będą zaopatrzone w nowe, doskonale narzędzia zniszczenia. Przy przedkim ogniu będzie mogła bateria dawać w przeciągu minuty 90 strzałów. Nowe naboje trafiać będą na przestrzeni 8000 metrów. Sposób nabijania działa bardzo uproszczony. Jeden artylerzysta wystarczy, aby po danym strzale nastawić znów odpowiednio armatę do dalszego strzału.

— Wiadomo, iż posłowie centrowi, polscy, wolnomyślni, demokraci, socjaliści i antysemita stawili wniosek w parlamencie, aby łączenie się wszystkich towarzystw w Niemczech było dozwolone, a prawa pojedynczych państw, które zabraniają łączenia, zniesione. Wniosek ten został wielką większością w parlamencie przyjęty, a rada państwa także się powinna na niego zgodzić, ponieważ kanclerz ks. Hohenlohe przyrzekł zniesienie owego zakazu. W radzie państwa nie mają Prusy większości głosów. Mogłoby się więc zdarzyć, iżby Prusy głosowały przeciw owemu wnioskowi posłów, a wszystkie inne państwa za wnioskiem, któryby tem samem stał się prawem. To się bardzo nie podoba konserwatystom, którzy wprost w gazecie swojej »Kreuz Ztg.« głoszą, iż Prusy się nigdy na to zgodzić nie mogą, żeby wbrew ich woli powstało prawo dla całego państwa niemieckiego. To tak wygląda, jakoby Bawaryja, Saksonia, Wyrtembergia, słowem wszelkie inne państwa, były poddane państwami, które powinny tylko słuchać Prus. Tak jednak nie jest. W rzeszy niemieckiej są wszystkie państwa i republiki równouprawnione. Takie postępowanie gazety »Kreuz Ztg.« napsuje z wszelką pewnością wiele krwi i przysporzy Prusom nowych przeciwników, których i tak już nie brak.

**Włochy.** W Turynie podczas odsłonięcia pomnika konstytucji, zaszła bardzo przykra scena, jak donoszą gazety włoskie. Otóż gdy król, królowa i królewicz chcieli już powracać do zamku, przystąpił znany w Turynie profesor Cognetti do króla i przemówił do niego w te słowa: »Królu, wygłoś mowę do stowarzyszeń robotniczych!« Pomimo, że król nie znał profesora osobiście, odpowiedział jednakże grzecznie, że czas jest już spóźniony, lecz chętnie przyjmie robotników w dniu następnym. Profesor potem bez wszystkiego zdarł z swej piersi order i rzucił go na ziemię krzyżując: »Królu, wasz ojciec Wiktor Emanuel inaczejby sobie postąpił.« Prefekt i inny urzędnicy wkroczyli między króla i wzruszonego królewicza, a między profesora, ażeby nie miłą sytuacją zażegnać.

## Wojna grecko-turecka.

Turecy stawili Grecji wygórowane warunki pokoju, tak, iż wielkie mocarstwa będą miały wiele trudności, by Turcyą nakłonić do zmniejszenia żądań. Turcyą domaga się przywrócenia granicy z r. 1831, a więc odstąpienia znacznych części, przyznanych Grecji przez pokój berliński z r. 1878. Nadto żąda 10 milionów funtów czyli przeszło 184 milionów marek kosztów wojennych. Mocarstwa na zmniejszenie Grecji nie pozwolą, chyba tylko zgodzą się na sprostowanie granic, by były więcej naturalne i nie ułatwiały napadów ze strony greckich ochotników. W tych dniach stoczono jeszcze krwawe bitwy pod Domokos. Skoro Turcy tę miejscowość zdobyli, zgodzili się na zawieszenie broni, które z dniem 18 bm. się rozpoczęło.

Tak w Tesalii, jak w Epirze panuje teraz cisza. Strony wojujące wywiesiły białe chorągwie i układają się o warunki rozjemcy. Sułtan nakazał walk zaniechać głównie pod wrażeniem telegramu, który nadszedł z Petersburga wprost od cara, a do którego przyłączył się także cesarz niemiecki Wilhelm.

Grecy stracili pod Dowokos 222 w zabitych i rannych, Turcy około 1000. Garybaldianie ogłaszają, że Grecy znów uciekali, tylko oni bili się mężnie itd. Zkądinąd donoszą jednak, że Grecy walczyli tym razem dobrze, ale musieli ustąpić, gdyż Edhem szczupłą ich garstkę byłby osaczył. Włochów zginęło pod Domokos 10, między nimi poseł włoski Fratti.

W Tesalii i Epirze dopuszczają się Turcy na ludności wielkich okrucieństw. Czynią to głównie zgraje baszybożuków, którzy należą do wojsk nieregularnych. Ralis uzalił się na atak Edhema powtórnie i twierdzi, że Grecy przez cały tydzień tylko dla tego siedzieli w okopach spokojnie, żeby Europy nie drażnić i okazać jej dobrą wolą.

## OJCZE NASZ.

1) Powieść z obecnego czasu.

Ojciec nasz, któryś jest w niebiesiech.

Gorąco pali słońce czerwcowe. Strome skały odbijają od siebie skwarne promienie, które, zdaje się, szukają chłodu w głębokim jeziorze, bo jego woda wydaje blask podobny do roztopionego mosiądzu. Czasami tylko śmiga rybka nad wodę, lecz kręgi poruszonej powierzchni znów wracają do spokoju, który złowrogo panuje w dolinie, spadającej od gór aż do jeziora. Podnóża skał okrywają ciemne lasy, umajone jasno zielonym wieńcem buczyny i grabków, odąd, aż do rzeczki tańczącej po głazach i korzeniach, rozciąga się pstry kobierzec srebrzystego zboża, przeszywany pasmami bujnych jarzyn i włoszczyzny i haftowany różnego koloru kwieciem. Na prawym brzegu strumyka rozpościera się wioska, a chatki rybackie i bogatsze zabudowania gburów, ukrywają się w cieniu drzew owocowych, między którymi olbrzymie lipy podnoszą dumnie swe wierzchołki ku obłokom. Sliczny to kawałek ziemi Bożej, lecz dziś podobien do rajy zaczarowanego, uśpionego czarodziejską różczką; śpią lasy i łany, oczekując ożywiającego wietrzyka, który od kilku godzin gdzieś się ukrywa po za górami. I wioska jakoś pusta, nikt

## Wiadomości kościelne.

**Warmińska dyecezya.** Dla utrwalenia błogich skutków dziewięciowiekowej rocznicy męczeństwa św. Wojciecha, urządzono w Królewcu, w którego bliskości ten Apostół naszych stron śmierć męczeńską poniósł, 8-dniową misję, której przewodniczą Ojcowie Franciszkanie z Fuldy. Misja rozpoczęła się w niedzielę 16-go b. m., a skończy się w niedzielę 23 b. m. Co dzień wygłaszają się w kościele trzy nauki: o 8 godz. rano, o 4 godz. po południu i o 8 godz. wieczorem. Prócz tego miewają misyonarze na sali domu św. Wojciecha co dzień nauki osobne dla mężczyzn. — We wtorek przed południem wyjechały cztery Siostry Katarzynki: Róża Woywod z Wuslak, Krescencya Bleise z Lidmansdorf, Irmengarda Preuszof z Betkendorf i Daria Bekman z Kabin do Brazylii. Podróż ta potrwa trzy tygodnie. W Hamburgu wsiądą Siostry na okręt, który ich powiezie przez Lizbonę do stolicy Brazylii, miasta Rio de Janeiro. Ztamąd w trzech godzinach koleją zębatą staną Siostry na miejscu przeznaczenia, to jest w położonym na wyżynie mieście Petropolis.

**Gniezno.** W najbliższych latach Gniezno obchodzić będzie 3 jubileusze. Dnia 11 czerwca r. 1898 upłynie 600 lat od śmierci błogosławionej Jolenty. Dnia 20 października roku 1899 przypada 900-tna rocznica przeniesienia zwłok św. Wojciecha z Trzemeszna do Gniezna, wreszcie w roku 1900 upłynie lat 900 od założenia biskupstwa gnieźnieńskiego.

**Monaster.** Dotychczasowy nadzwyczajny profesor egzegiczny (objaśnienia Pisma św.) ks. dr. Bludau, pochodzący z Warmii, został mianowany zwyczajnym profesorem teologii przy tutejszej akademii. Wydał niedawno książkę pod tytułem: »Tłomaczenie aleksandryjskie księgi Daniela i jego stosunek do tekstu mazowieckiego (wyszło u Herdera w Fryburgu badeńskim).

**W Rzymie** w kościele św. Piotra czynią wielkie przygotowania na odbyć się mającą w dniu 27 bm. kanonizacyą błogosławionego Antoniego Marya Zaccaria, założyciela zakonu Barnabitów i błogosławionego Piotra Pzuriera, wzorowego proboszcza i reformatora kongregacyi Augustynów, który żył we Francji za czasów św. Józefa Konstantego i umarł w sławie świętobliwej.

się nie pokazuje na podwórzach, wszyscy bowiem mieszkańcy poszli het daleko do gór, aby suszyć i zbierać siano, na zimową karmę dla trzody.

Nagle zmienia się obraz. Z poza gór zbliża się chmura, która minutą rośnie i rozciąga się w lewo i coraz groźniej spuszcza się z doliny. Do wioski wjeżdża pierwszy wóz z sianem, a za nim postępował Jaworowy, właściciel największego folwarku między gburami. W księgach kościelnych i rejestrach urzędowych jest on zapisany „Jerzy Lata“; do Latów należący majątek przez któregoś z przodków obsadzony jaworami, które dziś przedstawiają olbrzymie drzewa, nazwał lud „Jaworowem“, a także od niepamiętnych czasów właścicieli nie zowią inaczej, jak „Jaworem“, lub „Jaworowym“.

Jaworowy często ociera czoło spocone, lecz przytem ponuro patrzy ku ziemi, a z oczu świeci niepohamowany gniew.

— Że prawie dziś musi przeszkadzać nawałnica! — mruczy pod nosem — prawie dziś, kiedy siano doszło! zamoknie pewnie, szkoda pracy i siana!

W tej chwili spadły pierwsze krople, a Jaworowy ściskając pięści syczał przez zęby: „powiada świat, że rolnicy porastają w majątek, lecz nikt nie wspomina, że sam Pan Bóg pomaga, aby chłopu zniszczyć

## Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

### Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

\* **Olsztyn.** W tutejszej szkole uzupełniającej dla uczniów rzemieślniczych (Fortbildungsschule) ma być udzielana w przyszłości i nauka religii. Przyzwolenie pana ministra do tego już nadeszło. Bardzo to chwalebnie, bo w czasach dzisiejszych obok wszelkich nauk najpotrzebniejszą jest religia.

— Kupiec p. Juliusz Hernberg ztąd wysłał petycją do zarządu kolejowego, aby pociągi kolejowe na torze Toruń-Wystruń i Berlin-Aleksandrowo lepsze dostały połączenie. Chodzi o pociąg, który wychodzi dotąd o godz. 2 min. 11 w nocy z tutejszego dworca, a o godz. 6 min. 10 rano staje w Toruniu. Gdyby pociąg ten godzinę przedziej z Olsztyna wychodził, mogliby podróżni do Berlina zaraz bez czekania jechać dalej pociągiem, który z Torunia o godz. 5 min. 18 odchodzi.

— Proszą słomę żytnią zakupuje znowu od gospodarzy urząd prowiantowy w Olsztynie.

— O ogniu w Warkalach dochodzą takie bliższe szczegóły: Ogień podłożyła cierpiąca na umyśle Bleks, która powiedziała, że musi ze wsi wygnać 7 djabłów. Bydło na szczęście się nie spaliło, gdyż wszystko było o tym czasie na pastwisku. Zginęło w płomieniach tylko kilka świń, jeden koń i inny inwentarz. Z ludzi nikt życia nie postradał. Radzca szkólny p. Spohn z Olsztyna przybywszy na miejsce pożaru, kazał zamknąć szkołę i wprowadzić się do niej pogorzalców będącym bez dachu. — Zawiązał się już komitet, który zbiera dla pogorzalców datki w pieniądzu, odzieniu i innych rzeczach. — Niektóre Towarzystwa olsztyńskie urządzają zabawy i teatry na dochód pogorzalców. Kto może, niechże nie skąpi i pogorzalców choć małym datkiem wesprze.

— We wtorek zmarł nagle na tutejszym dworcu na paraliż serca telegrafista Schulz. Pozostawił żonę i czworo dzieci.

— Pewnej kelnerce, zatrudnionej w restauracyi, skradziono w niedzielę z zamkniętego koszyka 80 m. Złodzieja nie wykryto.

— Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa »Zgoda« odbędzie się w niedzielę, 23 maja po poł. o 5-tej w zwykłym lokalu. O liczny udział uprasza Zarząd.

— Na kościół w Szczytnie złożył gródo szczętu!

— Mężu, bój się Boga! — odezwała się Jaworowa, postępująca za bluźniącym mężem.

— Nie mam się gniewać na Boga, kiedy mi zniszczy połowę najpiękniejszego w świecie siana? Pleciesz, jak rozumiesz, milerz, bobyś dostała w skórę więcej jak sobie życzysz!

Złorzeczając rzucił widły do siana, a zamiast na gumno, obrócił swe kroki ku karczmiu, wśród wsi stojącej, do której uciekał zawsze, ile razy gniew miotał jego duszą. Wygodnie mu było w karczmiu, bo mógł tam kłać i bluźnić, jak poganin, nikt mu odpowiadał, gdy tymczasem w domu „świętoszka“, jak nazywał swą żonę pobożną, niepokoiła go prośbami, przestrogi przed sądem Bożym.

— Piwa! — rozkazał krótko; — posłuszny karczmarz przyniósłszy dzban piwa, zmierzył gościa ciekawym okiem, lecz nic dobrego nie odczytał.

Jaworowy był najmajętniejszym gburzem, lecz nikt go nie kochał, chyba jego żona. Pychą i dumą, wzgardą i grubiaństwem odstręczał wszystkich od siebie, nie szanując nikogo, żądał, aby wszyscy wierzyli przechwałkom o jego bogactwach, wysokim rozumie i innych mniemanych cnotach, dla służby i ubóstwa był hardym, dla żony su-

zek Mateusz Lehnardt z Szombruka 1 markę. Razem 5,50 m. Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

— Podczas burzy, jaka nawiedziła w dniach 29 kwietnia do 2 maja rozmaite okolice Księstwa, Prus Zachodnich i Wschodnich, zginęło od piorunów ogółem 24 osób. Z tej liczby 7 w Księstwie. Dawno już burza tyłu ofiar ludzkich nie zabrała.

— W piątek w nocy zmarł tu znany i szanowany obywatel miasta naszego, śp. Tomek, były dzierżawca plebani.

\* **Wartembork.** Pomiędzy dziećmi szkólnymi panuje tu choroba ocz. Szkołę zapewne zamkną.

\* **Głotowo.** W przyszłym tygodniu będzie tu misya, która się rozpocznie w niedzielę, dnia 23 maja.

\* **Świętalipka.** Do ogrodu proboszczowskiego wszedł w niedzielę po południu okazały jelen. Gdy się zbliżyło do niego kilku preparandów, którzy w ogrodzie się bawili, jelen uderzył na jednego z nich rogami. Uczeń zdołał uskoczyć za drzewo, a jelen z taką wściekłością w niego uderzył, że złamał sobie kark.

\* **Ządzbork.** Zeszłej niedzieli obchodzono tu bardzo uroczyste odpust patrona tutejszego kościoła, św. Wojciecha. Kościół przybrano w kwiaty i chorągwie, a 13-godzinne nabożeństwo rozpoczęło się rano o 5-tej. Kazanie niemieckie powiedział ks. prob. Harder, polskie ks. prob. Woywod. Po nabożeństwie odbyło się zebranie ludowe.

\* **Ządzbork.** 9 maja wybuchł ogień w budynku gospodarza Święcika w Czerpiętach. Ogień z taką gwałtownością ogarnął cały budynek, że o ugaszeniu nie było mowy.

\* **Działdowo.** 16 maja zgorzała szopa gospodarza Jakóba Krawolickiego w Kiszynie. Przyczyna pożaru nieznaną.

\* **Biała.** W Sokółkach spalił się ogromny śpichrz dnia 7 maja gospodarzowi Mateuszowi Włostkowi. Tylko z wielkim trudem zdołano ogień opanować, aby się nie przeniósł na sąsiednie budynki.

\* **Lubawa.** Na roli, którą przed dwoma laty p. Dembowski w Złotowie sprzedał p. Markertowi za tysiąc talarów, odkryto wielki pokład marglu. Wartości obliczają na kilka set tysięcy marek. Dla lepszego wyzyskania zamierzają wybudować kolejkę do dworca lubawskiego.

\* **Chodzież.** »Jednemu szydła gołą, a drugiemu brzytwy nie chcą« — powiada

rowym, chociaż nieboraczka była słabowitą i ciągle cierpiącą. Nikt w jego obecności nie wspomniał Boga, wiedząc o jego zwyczaju, że się przy każdej sposobności naśmiewa z Boga, Kościoła, modlitwy i ze wszystkich świętości, mijali go ludzie i brzydzili się nim.

Tem większego uszanowania i życzliwej miłości doznawała młoda Jaworowa, która pochodząc z ubogiej rodziny, była dawniej o wiele szczęśliwszą w swem ubóstwie, jak dziś w obfitości bogactwa, obok męża niewiernego. Najwięcej bolało ją to, że mąż nigdy kościoła nie odwiedzał, a na jej prośby i napomnienia, odpowiadał kłótniami i bluźnierstwem. Spodziewała się z początku, że zdoła nawrócić męża, lecz dziś, po upływie roku, gdy nic nie wskórała, tylko w modlitwie pekiadała nadzieję lepszych czasów. Zadawała sobie posty i różne umartwienia, a modlitwy swe oblewała gorzkimi łzami.

Jaworowy tymczasem w karczmie wychylił dzban jeden i drugi, lecz oblicze jego nie rozjaśniło się.

— Cóż ci dokucza, Jaworowy? — zapytał się karczmarz.

— Nic! — odciął krótko zapytany.

— Kiedy nie, to nie!.. dla czego tak kwaśno patrzysz obok siebie?

Zamiast odpowiedzi przystąpił Jaworowy do okna, wpatrując się w groźne obło-

stare przysłowie, a sprawdza ono się dość często. Takiej życzliwości losu doznał w tych dniach niejaki Heymann, który tu kupił hotel Spirona. H. miał dnia 8 maja zapłacić zaliczkę na kupno wysokości 12500 m. Dnia poprzedniego odbiera wiadomość od kolektora loteryi pruskiej, że los jego wygrał właśnie okrągłe 12500 m., a więc tyle, ile nazajutrz miał zapłacić. To już porządne szydło gołace!

\* **Wąbrzeźno.** Komisya koni wojskowych uznała czwartą część koni w tutejszym powiecie za dobrą do służby wojskowej. Po niektórych dominiach uznano przeszło połowę koni za dobre do służby wojskowej.

\* **Koronowo.** W nocy z piątku na sobotę zgorzały tu wszystkie zabudowania gospodarze posiadziela Fronhöfera wraz z całym żywym i martwym inwentarzem, z wyjątkiem 2 koni, które jeszcze wyratować zdołano. P. F. poniósł ogromną stratę. Samego bydła zginęło mu blisko 30 sztuk i to bydła pięknej rasy, a był on tylko nisko zabezpieczony. Ogień powstał podobno wskutek podpalenia i musiał co najmniej w dwóch miejscach być podłożony, ponieważ od razu z niezmierną szybkością ogarnął wszystkie zabudowania. Pan F. spał i zbudził go dopiero trzask i huk spadającego się dachu obory. Jako domniemanego podpalacza aresztowała policya robotnika Kościńskiego, który dawniej u p. F. pracował, a wydalony z pracy, głośno się odgrażał, że się zemści. Równocześnie aresztowano także jego żonę, tę atoli uwolniono, ponieważ najmniejsze podejrzenie na nią nie pada. Z powodu silnego w nocy tej wichru prace ratunkowe były bardzo utrudnione.

\* **Grudziądz.** »Gaz. Grudz.« pisze: 6 zapozwów na terminy wysypał woźny sądowy jak z rogu obfitości znowu na naszą drukarnią. Widocznie chodzi znowu o to tropienie, kto napisał taki lub owaki artykuł. Tak więc te procesa nie chcą się skończyć.

\* **Swiecie.** W Jaszczu znaleziono przy oraniu starą rzymską monetę z wizerunkiem cesarza Trajana (98—117 po narodz. Chr). Oddano ją do prowincjonalnego muzeum w Gdańsku. Nowy w tem dowód, że tam (z Kalisza na Osielsk i Osie) był traktat handlowy w stronę Skurcza i Pelplina do Gdańska. Jak wiadomo, wymienia już Ptolemeusz (150 po nar. Chr.) Kalisium, Seti-

ki które coraz gęściej się skupiały i pędzone gwałtownym wiatrem, na wioskę szybko się przesuwały.

Gęstą ciemność przerywała błyskawica, za którą grzmot piorunu się odzywał. Podług starodawnego zwyczaju odezwał się dzwon, napominający wiernych, aby się modlili do Boga, o odwrócenie groźącego niebezpieczeństwa. Uśmiechając się szyderczo, rozumował Jaworowy: Głupi ludzie! myślą, że sługa kościelny swem dzwonieniem odpędzi błyskawicę!

Bluźnierca nie pamiętał o tem, że podczas dzwonienia kapłan Boży klęczał na stopniach ołtarza, a równocześnie w każdym domu zgromadzona z czeladką rodzina, polecając siebie, swe domy, było i pola Bożkiej opiece. Coraz więcej wzmagała się burza, coraz częściej przelatywały się ogniste strzały błyskawicy, coraz straszniej odbijał się o góry odgłos ciężkiego grzmotu, lecz to jednak nie skruszyło kardego serca Jaworego, który zamiast modlitwy, mrucał: Tysiące fur zostaną zniszczone, a jednak proboszcz przy podziękowaniu za żniwa będzie ogłaszał gospodarzom, że od Pana Boga dostali więcej, jak sobie zasłużyli. Czy się gospodarze mało utrapią i mało pracy nadłożą? a jednak ksiądz mówi, że żniwa są darem Bożym.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dawa (Żnin), Askaukalis (Osielsk) i Skurgon (Skurcz) jako stacye handlowe.

\* **Kwidzyn.** Na ostatnim posiedzeniu Towarzystwa rolniczego w Janowie pozwolił sobie, jak donosi »Gesellige«, przewodniczący niejaki Dackau z Gniewskiego pola, robić proboszczowi katolickiemu zarzuty, że »zakazuje ludziom przyjmować służbę u protestantów, a nawet wzywał będących w takiej służbie, aby wypowiedzieli służbę celem przyjęcia służby u katolików«. Zapewne o »zakazywaniu« nie ma mowy; proboszcz niewątpliwie tylko zalecał to, a słusznie czynił, jeżeli czeladź, służąc u protestanta, nie może swych obowiązków religijnych spełniać. Niech tedy panowie protestanci służącym u nich nie robią trudności w pełnieniu obowiązków religijnych, a nikt rozsądny nie będzie odradzał, żeby u nich przyjmowano służbę.

\* **Inowrocław.** Energię zoną ma robotnik tutejszy X. Udał się zeszłej niedzieli po południu do restauracyi przy ulicy Panny Maryi. W restauracyi tak sobie podpiał, że mimo najszczerzej chęci i woli nie mógł o własnych nogach stanąć na ziemi i wyjść z lokalu. Przybyła wtedy właśnie jego żona i bystra kobieta poznała od razu, po czemu łokieć. Bez wszelkich skrępułów wzięła więc męża na plecy i ku ogólnej wesołości zebranej publiczności zniosła go na plecach do domu.

\* **Poznań.** W kaplicy seminaryum duchownego najprzew. ks. Arcypasterz zgromadzić kazał wszystkich alumnów w auli zakładu i tamże doręczył brevia nowo mianowanym Jks. prałatom, ks. regensowi i kanonikowi Jedzinkowi i ks. profesorowi dr. Warmińskiemu, którzy zamianowani zostali prałatami dworu Jego Świątobliwości. Uroczystość ta silne wrażenie zrobić musiała na umysły duchownej młodzieży przez taki objaw uznania, jakie znajduje praca sumienna nie tylko u Arcypasterza dyecezyi, ale i u Stolicy apostolskiej.

\* **Wrocław.** W jednej sprawie sądowej stawać miała przed tutejszą izbą karną na świadka niejaka Kornemann, oberzyska, która dawniej w Wrocławiu mieszkała, a obecnie na placu ćwiczeń w Lamsdorf pod Niemodlinem na G. Ślążku kantynę utrzymuje. Kornemanowa przysłała za siebie list, w którym sądowi donosi, że na termin przybyć nie może, bo w innym razie 150 król. podoficerów pozostałoby bez obiadu. Sędziów ubawiła treść listu niezmiernie, mimo to zażądał prokurator ukarania świadka i nałożenia nań kosztu zrnud. Sąd zapatrywał się jednak łagodniej na tę sprawę, termin odroczone, a Kornemanową pouczono, że podany powód od terminu ją nie zwalnia.

\* **Berlin.** Nakładem księgarni J. Jaworskiego wyszła broszura pod tytułem: »Echa Protestu«, o czem ogłoszenie na czwartej stronie.

\* **Bochum.** W wiosce Gerte, niedaleko Bochum, napadł górnik Józef Koch ks. kapelana Brachtheusera, który właśnie udzielał nauki religii 56 dzieciom. Górnik ten, otrzymawszy od ks. kapelana małą naganę za to, iż bez zapukania i z pokryciem na głowie wszedł do klasy, strzelił do tegoż natychmiast trzy razy z rewolweru. Jakkolwiek napastnik tylko o sześć kroków oddalony był od ks. kapelana, chybiły jednak wszystkie strzały i ks. kapelan uszedł bez szwanku, ratując się ucieczką przez okno. Dzieci przelęknione zaczęły z przeraźliwym krzykiem również uciekać ze szkoły. W kilka minut potem został ów górnik aresztowany. Ludność tak była oburzona, że gdyby policyant nie był napastnika obronił, byłaby go uśmierciła na miejscu. Dotkliwa kara go nie minie. Powodem hazyjnego napadu było podobno to, iż ks. kapelan przybrane dziecko owego górnika za jakieś przewinienie lekko skarał.

\* **Serbia.** Pociąg dworski, wiozący księcia bułgarskiego i małżonkę jego na uroczystości pogrzebowe księżnej d'Alençon do Paryża, zderzył się w Serbii z serbskim pociągiem pocztowym. Zderzenie nie było zbyt silne, ponieważ konduktor pociągu

pocztowego, widząc zbliżający się pociąg książęcy, wstrzymał szybkość swego pociągu. W wagonie restauracyjnym pociągu książęcego potłukła się wszystka porcelana. Książę i księżna nie odnieśli szwanku, także otoczenie ich wyszło z wypadku tego cało, ale przestrach ogarnął wszystkich ogromny, gdy cały pociąg wstrząsł się i zaczął chwiać na szynach. Gdyby nie przytomność umysłu serbskiego konduktora, mogło się być wydarzyć straszne nieszczęście.

\* **Warszawa.** Wiadomość, której nam się absolutnie wierzyć nie chce, zamieszcza »Słowo«. Otóż pewien obywatel z powiatu rypińskiego w Królestwie donosi pismu temu co następuje: »W przeddzień uroczystości jubileuszowych św. Wojciecha wyruszyła garstka pielgrzymów z powiatu rypińskiego przez komorę osiecką do Gniezna. Mając karty od wójta na przejazd granicy, pielgrzymi zakupili w Brodnicy bilety do Gniezna i w niedzielę wyruszyli do grobu św. Wojciecha. Podróżni jechali cicho i spokojnie myśląc jedynie o najrychlejszym przybyciu do celu swych marzeń. Tymczasem w Toruniu ku wielkiemu zdziwieniu podróżnych — żandarmi pruscy zamknęli wagony, pytając, kto jedzie do Gniezna i czy na odpust? Po otrzymaniu twierdzącej odpowiedzi, bez wszelkiej ceremonii żandarmi otoczyli pielgrzymów, zabierając im pieniądze i pakując na dwa dni do aresztu. Następnie wszystkich pielgrzymów odstawiono do Aleksandrowa, pobrawszy pierwej od nich należność za utrzymanie ich w areszcie i za bilet do stacji granicznej. W areszcie obchodzono się z pańnikami nader bezwzględnie. Jeżeli który z nich nie miał funduszu na uiszczenie wymaganej opłaty, to bez żadnych skrupułów zabierano pieniądze innemu, byleby tylko zadostyc uczynić nakazowi. Tak więc ogoloceni z grosza, wygłodzeni, zmordowani i znękani pielgrzymi powrócili do domów, wyrzekając się raz na zawsze gościnności pruskiej. Za co ich zamknięto? Jeżeli żandarmom nie podobało się puszczać pielgrzymów do Gniezna, skoro nie posiadali paszportów formalnych, można ich było zwrócić do granicy, ale aresztowanie i więzienie nie było potrzebne«. Zaznaczamy raz jeszcze, że wiadomość ta wydaje nam się wręcz nieprawdopodobną, niemożliwą jest bowiem rzecz, iżby podobnych dopuścić się miano nadużyć. Powtarzamy wiadomość tę jedynie w celu spowodowania władz do zbadania zawartej w niej skargi i do ewentualnego wyjaśnienia prawdy. »Przyjaciel« toruński donosi, że w Toruniu nikt o zajściu takim nic nie wie.

\* **Kraków.** (Zbzczenie kościoła św. Krzyża.) Dwóch żydów zbzczenie kościoła św. Krzyża, jeden z nich zbiegł, a drugiego — Wilhelma Erlicha, praktykanta handlowego, rodem z Rzeszowa — natychmiast aresztowano. O oburzającej tej sprawie

dochodzą bliższe, a prawdziwe, bo wyjęte z raportu policyjnego szczegóły. Otóż ujęto i drugiego winowajcę. Jest nim Izaak Litman z Krakowa, również praktykant handlowy. Profanacja dokonana została w ohydny sposób. Obaj żydzi weszli do przedsionka kościoła i odbyli tam potrzebę naturalną. Obciążającą jest ta okoliczność, że obaj byli zupełnie trzeźwi. Erlich, przesłuchiwany na inspekcji policyjnej, zeznał z zrozumiałością, iż jest takim żydem, który i szabasu nie szanuje wcale. Z zeznań ich obu wynika, że są zupełnie bezwyznaniowcami i z tego powodu lekceważą wszystkie religie.

\* **Petersburg.** W pobliżu Dorpatu, między stacyami Bekenhof i Elwa, wykołcił się pociąg wojskowy, wiozący dwa bataliony Krasnojarskiego pułku piechoty. Wykołnienie pociągu spowodował silny deszcz, połączony z burzą, który podmulił tor kolejowy. 17 wagonów roztrzaskanych, 90 ludzi rannych. Dotąd odstawiono do Dorpatu 24 zwłok; pod rumowiskami znajduje się prawdopodobnie jeszcze 30 zwłok.

\* **Paryż.** W katastrofie, spowodowanej peżareu bazaru dobroczynności, jak teraz urzędowo stwierdzono, utraciło życie 111 osób, rannych było około 20 i z tych 10 osób umarło. Z tych ofiar było 110 z Paryża samego, 11 z prowincji; 6 mężczyzn, a 112 niewiast — 3 nierozpoznano, tak były ciała zwęglone. — Nieszczęście w Paryżu, gdzie spłonął gmach bazaru czyli składu, gdzie sprzedawano podarowane przedmioty na cele dobroczynne, jest straszne. Nuncyusz (poseł) papieżki pół godziny przed nieszczęściem poświęcił gmach i zabawił jeszcze krótki czas w nim. Nieszczęście powstało wskutek nieostrożności przy zapalaniu lampy gazowej. Kucharz Gomery uratował 150 osób, redaktorzy pewnej gazety 30. Stało się to w ten sposób, iż pomagali nieszczęśliwym, którzy ze wszech stron otoczeni byli ogniem, w ucieczce do przyległego domu, gdzie pracowali. Kucharz wybił sztaby żelazne u okna kuchni, przez które wciągał ludzi do kuchni. Księżna Alençon, siostra cesarzowej austriackiej, była bardzo dobroczynną, dla tego zajęła się urządzeniem owego bazaru, jak to od lat już czyniono. Na wiadomość o jej śmierci 75 lat mającej księżę Omal, krewny zmarłej, został rażony paralizem i zmarł w swym zamku niedaleko miasta Palermo na wyspie Sycylii. Księżna Alençon i księżę Omal zostaną pochowani w Drö. Księżę Radziwiłł i jego żona będą przy pogrzebie zastępowali cesarstwo niemieckie. Na nabożeństwie żałobnym miał kazanie ks. Oliwie, Dominikanin. Kaznodzieja powiedział otwarcie, że tak straszne nieszczęście jest karą Boską za to, że rząd i lud coraz więcej odłączają się od wiecznych prawd Boskich i jego przykazań. W końcu wzywał rząd, aby powrócił na drogę zbawienia. To kazanie bardzo się nie podobało prezydentowi For i jego ministrom, którzy będąc obecni

na kazaniu, musieli słuchać tej nagany. Prezydent For powiedział przy opuszczeniu kościoła ks. kard. Ryszardowi, iż czuje się owem kazaniem obrażonym.

## Do skowronka.

Skowroneczku! wznos się w górę,  
Pod niebiosów siną chmurę  
I w powietrzu zawieszony,  
Raduj ziemię swemi tony.

Niechaj wdzięczne pienia twoje  
Słodzą kmieciom ciężkie znoje,  
Proś za nami Boskiej Matki,  
Niech ma w pieczy swoje dziatki,  
Użyczy nam błogiej rosy!  
By szły w górę pełne kłosy...

A gdy złotem zalśnią lany,  
By je chronił Pan nad pany  
Od wszelkiej przykrej szkody:  
Burzy, gradu, słyty, wody...

Skowroneczku, śpiewaj w górze,  
Tam w niebieskim hen lazurze  
Nad obszarem naszej wioski.  
Ty śpiewaku Matki Boskiej!

## ROZMAITOŚCI.

Japonia składająca się z około tysiąca małych i wielkich wysp, na których mieszka około 40 milionów mieszkańców, jest krajem wielce osobliwym i nie podobnym wcale do krajów europejskich pod względem życia i zwyczajów mieszkańców. W Japonii nie ma zwierząt domowych. Japończyk nie pije mleka i zazwyczaj nie je mięsa, dla tego bydła nie chowa. Konie używane są tylko przez cudzoziemców. Wozy ciągną ludzie, a powozy tam nieznanne, tylko tak zwane lektyki tj. pudła z oknami i siedzeniem dla jednej osoby, a noszone bywają na wystających po obu stronach drążkach. Psy chodzą stadami jako dzikie; w domach ich nie ma, bo Japończyk nie używa ich ani do strzeżenia domu ani do polowania. Tylko cudzoziemcy trzymają psy u siebie. Japończyk nie ma także owiec, kóz ani świń. Welny nie potrzebują, bo mają ogromne obszary plantacji drzew bawelnianych, raczej krzewów; także liczne plantacje morwowych drzew, na których żywią się jedwabnice. Wieprzowy tłuszc jest w kuchni Japończyka nie znany. Mułów ani osłów w Japonii nie ma. Kury, kaczki, gołębie prawie nieznanne i chowają je tylko cudzoziemcy. Europejcykowo trudno się przyzwyczaić do życia tak odrębnego.

### Na czytelnie ludowe

złożyli: Krzyżanowski z Dajtk 30 fen., N. N. z Jondorfa 20 fen. Razem 27,75 m. O dalsze składki prosimy.

Nakładem księgarni **J. Jaworskiego w Berlinie** ukazała się broszura pod tytułem

## „Echa Protestu“.

Treść: Pogląd na położenie nasze pod zaborem pruskim oraz odpowiedź na znane dzieło Dra Skarżyńskiego „Nasza sprawa“ w następujących rozdziałach: 1) Cel naszej polityki, 2) Polityka ugodowa, 3) Polityka opozycyjna, 4) Sprawa polska a społeczeństwo niemieckie, 5) Nasza prasa.

**Cena 1 markę z przesyłką.**

Przesyłka skutecznia się za poprzedniem nadesłaniem należności. Przy wysyłce za zaliczką pocztową cena wynosi **M. 1,20.** Broszurę nabyć można w księgarni **J. Jaworskiego, Berlin, Brandenburgstr. 81,** jako też w każdej lepszej księgarni w **Poznaniu i na prowincyi.**

Moją posiadłość w Skajwotach, między Olsztynem a Wartemborkiem, 83 mórg obszaru, budynki i cały inwentarz, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać. Mający chęć kupna mogą siękażdego czasu domnie zgłosić.  
**Józef Hosenberg**  
w Skajwotach (Skaibotten p. Mokainen).

## Trzcinę

do pokrywania dachów ma na sprzedaż **Jackowski**  
w Dużym Klebarku (Gr. Kleeberg).

**Herbatę górsko-harcową,** skuteczny środek domowy na wszelkie z nieczystej krwi powstałe choroby, pudełko 1 markę,

**Perfektor Rajewskiego,**

najlepszy środek przeciw reumatyzmowi, żganiu w bokach, bólowi głowy i gardła, butelka 50 fenygów,

**L. Schenka ziółkowe karmelki** na kaszel, chrypkę i wszelkie choroby gardła, paczka 10 fenygów poleca

**Władysław Chrościelewski,** drogerya w Gietrzwałdzie.

## STARE MARCINKOWO!

Należące do posiadłości p. Ruch w Starym Marcinkowie resztę parcel, składające się z 60 mórg dobrej pszennej ziemi, obsianej żytem i pszenicą, pięknych łąk, zabudowań, na życzenie z inwentarzem, są pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli p. Ruch tamże lub **S. Klakutsch,** Olsztyn, ul. Wartemborska 29.

**Wapno chlorkowe (Chlorkalk)** do bielienia poleca **G. Eschholz Następca.**

## TAPETY

w najpiękniejszych i najnowszych wzorach kupuje się po najtańszych cenach u **G. Vollerthun,** handel tapet. RYNEK REMONTOWY.

## 2 uczni

przyjmie zaraz **A. Ast,** mistrz malarski w Olsztynie, ulica Gutsztacka 29.

## Książki do nabożeństwa

we wielkim wyborze,

## Szkaplerze

niebieskie i brunatne,

## Różańce,

## OBRAZY I OBRAZKI

poleca drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“.